

ROZALIA CELAKÓWNA

Wyszła w pole, lecz, o zgrozo, zobaczyła piekło otwarte

AKT I SKÓRNO-WENERYCZNY

Kraków. Szpital św. Łazarza. lata trzydzieste dwudziestego wieku. Oddział skórno-weneryczny. Stary, ponury budynek. Albo się tu umiera, albo wychodzi oszpeconym. Nie wraca się do zdrowia. Wielka sala chorych, dwanaście łóżek, na których leżą wyłącznie mężczyźni pod białymi prześcieradłami. Zaduch. Za oknem łyse drzewa, zimny listopad. Wysokie okna bez zasłon podzielone na mniejsze w krzyże. Z wizerunkiem przybitego na nim Jezusa krzyż nad drzwiami, za nimi długi, szeroki korytarz. Podłoga kafle. Przed wejściem do sali kontuar pielęgniarek, nad którym palą się dwie lampy. Tym, którzy tu leżą jest już wszystko jedno czy jest duszno czy nie. Pachnie stęchlizną, wilgocią przemieszaną z zapachem maści na schodzącą skórę, leków i jeszcze czegoś palonego. Skóra i wydzieliny też śmierdzą. Każdy pacjent inaczej i wszyscy tym samym. Wszystko im jedno. W jednym kącie sali, w górnym rogu, grzybienia plama. Pokażnych rozmiarów bąbel, aż korci żeby przekłuć. W innym miejscu farba popękła i zdążyła się wykruszyć. Poza tym czysto. Podłogi dopiero co przetarte na mokro. Łóżka się odbijają jak w lustrze. Pacjenci leżą. Ten charczy. Ten charczy. Ten przełyka. Ten stęka. Ten jęczy. Ten nie wydaje żadnego odgłosu. Ten chrapie. Chrapania ustaje. Zostaje tylko charczenie i przełykanie. zz hh ghy ghy fy fy Ktoś się zakrztusił. Ślina wpadła mu tam gdzie nie potrzeba. Na leżąc odkasłuje. Ale nie udaje mu się dobrze odkasłać. Kaszle dalej. Trochę jakby się przełknęło. Dalej kaszle tylko już rzadziej. Muzycznie. Koncert. Ten któremu się śni, ten który ma łuszczycę, ten który ma jakiegoś raka skóry, ten który ma rzeżączkę i tak dalej. Nocna zmiana. Ten który jest w stanie agonalnym sapie jakby chciał połknąć powietrze. Hap hap hap Sami mężczyźni. Choroba tak ich zmieniła, że trudno sobie wyobrazić jak wyglądali. Na ile to możliwe są czyści i nawet ogoleni. Nie wszyscy są ogoleni, bo już nie da się ich ogolić. Na oddziale dwie siostry, obie ubrane w fartuchy, tylko jedna nosi czepek (SIOSTRA), druga nie ma czepka (ROZALIA), ale włosy ma ciasno spięte wokół głowy. Obie szczupłe, ale jedna bardziej sucha (ROZALIA), albo po prostu starsza. Ma 41 lat. Poruszają się niezależnie. Każda wie co ma robić. Ta idzie tu, a ta tu, ta robi to a ta to. Na kontuarze rzędem ustawione kieliszki. SIOSTRA wkłada do nich tabletki. ROZALIA wchodzi z miską wody do chorych, zapala światło w sali. Do tej pory półmrok, można spać. Podchodzi do łóżka, zwija pościel i układa w nogach. Najpierw rozpina pacjentowi koszulę, potem zsuwa spodnie. Podchodzi do drugiego pacjenta. To samo. Do kolejnego do samo. Do kolejnego to samo.

Koszula najpierw, potem spodnie. I tak dalej. Ale nie wszyscy. Kilku przykrytych, reszta obnażeni. Im jest wszystko jedno. Wyłaniają się ohydne ciała. Skóra schodzi z poparzonego, ale nie wszędzie, bo ma też jeszcze czerwone bąble i pęcherze z ropą, okrągłe i miękkie. A który pękł przy ściąganiu spodni to się rozlewa. Ten ma ohydnie nabrzmiąte genitalia. Po prostu ohydne. Jak mu zdejmują opatrunek– hhh ekhh hh, ale to się nie układa w żadne wyrazy, bo nie może mówić. To nowotwór. Ten ma brunatne plamy na boku i słoniowe zapuchnięte ręce. Ja się ją podnosi to jakby udo. Z tego ściąga koszulę a potem ściąga żółteopatrunki, pęsetą usuwa resztki odrywającej się skóry a gdzie nie chce odejść, to szczypiąc palcami. Wszystko wrzuca do wiadra. Jak rozebrani są jako tako przygotowani do mycia, to zaczyna ich myć. I myje ich i myje, i myje. Trzeba podnosić a to mężczyźni, więc czasem trzeba się zaprzeć całym ciałem o łóżko, żeby jako tako przewalić albo wsunąć rękę ze szmatką a potem jeszcze raz podnieść, jeszcze raz przewalić, żeby wyprostować jako tako prześcieradło. Odleżyny są jeszcze gorsze niż to co na górze. A jak ten jęczy, to jemu rękę na głowę, na włosy, trochę skwierczy jeszcze pod jej rękę a potem się uspokaja i idzie do następnego z wiadrem, z miską i z tym czym myje. Potem wszystko od początku. Od jednego do drugiego tyle że teraz zapina koszulę, wciąga spodnie i rozwija pościel, a tego i tego jeszcze kocem, żeby się maść zaparowała. Jak z tym się obrobiła już to gasi światło i podchodzi do tego, który leży najbliżej drzwi, co ma zabandażowane pół twarzy. Jego na koniec. Zabiera się do rozwijania opatrunku. Rozwija i rozwija, dużo tego jest, nie można szybciej, bo boli, ściąga ostatnią warstwę i już widzimy, że pacjent zamiast nosa ma dziurę. I teraz pęsetą a gdzie się nie da to lekko skubiąc, zdejmują resztki opatrunku. Tak go zostawia, żeby sobie pooddychał i żeby rana pooddychała, bo tak trzeba, i wychodzi. Idzie gdzie prowadzi ją korytarz. SIOSTRA roznosi kieliszki z tabletkami. Podchodzi do każdego z łóżek, sprawdza zawieszoną na poręczy kartę. Tabletki z kogutkiem. Tabletki z kogutkiem. Tabletki z kogutkiem, jak przed wojną. Ten otwiera, temu trzeba opuścić żuchwę palcem, żeby się tylko nie zakrztusił, bo nie ma jak poklepać po plecach. Jedna robi to, druga robi to, obie wiedzą, co robią i co jest do roboty. W trakcie tego wszystkiego jeszcze pogoda się nagle zmienia. Zaczyna padać a że jest wiatr to te łyse drzewa się kołyszają i mniej więcej wtedy, jak nos jest odbandażowany, słychać hejnał, okrągła godzina wybiła. A potem się hejnał kończy i jest tylko dziura zamiast nosa.

ROZALIA idzie korytarzem, żeby spalić wszystko w spalarni, którą niedawno zamontowano w tym skrzydle szpitala.

AKT II
BEZ NOSA

SIOSTRA

/opatruje tego bez nosa. Smaruje mu dziurę. Świeci w nią. Jak Rozalia wchodzi, to zmienia temat. A potem znowu./

BEZ NOSA

siostro to dzisiaj?

SIOSTRA

od dwudziestu lat żaden pacjent nie umarł na jej dyżurze bez ostatniego namaszczenia

człowiek albo w czymś jest albo jest w czymś innym a ona ma coś takiego że jest w czymś i jest w czymś zupełnie innym, jest skupiona na tym co robi a przy tym zupełnie nieobecna

nie mogę się dzisiaj kłuć wkłuć. wszystko mi dzisiaj z rąk leci. żyły się schowały

do pacjentów to ona ma podejście wręcz apostołskie, z dobrym słowem, robi – wszystko, a do prac przychodzi tak punktualnie, nawet przed czasem, a do tego robi to czego nie musi, bo przecież jest wykwalifikowaną pielęgniarką, zamiatą, myje podłogi, czyści korytarze, nawet ubikacje, pieniądze pożyczą, często nawet nie chcą żeby jej oddawać, jakby chciała być ostatnia, najmniejsza, taka na samym końcu. Punktualnie.

Od dziecka tak. Najpierw jak miała sześć lat to ją ktoś oskarżył, że dziecko jakieś pobiła, chyba dziewczynkę. niesłusznie. i dostała karę. i tak ją to zabolalo. i że wtedy zaczęła się hartować, tak wcześnie.

mimo to jeszcze się bawiła z dziećmi normalnie. ale nagle poczuła się obco. usłyszała głos. no to poszła za nim i odeszła. i od tej pory już ją ciągnęła jakaś siła niewidzialna. do samotności. no i takie to już było najślabsze ogniwo. to męża też nie znalazła. w domu też nie chciała, to powiedziała że odchodzi. nie rozumieli. odeszła.

no i potem się rozchorowała. miesiąc przeleżała w łóżku.

kark mnie boli. od czytania. chce pan zobaczyć ile przeczytałam? chce pan?

/wychodzi i wraca z tomami książek ułożonych na kupkę./

tyle.

ja też piszę, jam mam czas. chciałabym

po niej tego nie widać ale ona przeszła przez noc ciemności. tyle że ta noc trwała sześć lat. tak: miała wrażenie że się pali, dosłownie, nie mogła nic mówić, płakała, miała fale potu, oczy jej tak zachodziły krwią że widziała ciemność i w końcu ta ciemność ją otoczyła a ona osunęła się i zemdląca

a jak się obudziła to już była zdrowa

i wtedy przeniesiono ją tutaj, na skórno-weneryczny.

Porobili te zmiany po nocach. Teraz będę na zmianą nocną. Muszę się gdzieś przenieść. Na ten zakaźny. Będzie trochę mniej roboty. I Danka jest. Danka mi pomoże. Danka mówiła, że może na dziecięcym. Ale na dziecięcym to ja nie chcę, bo cały mi czas to wspomnienie moje idzie z tego z tej mojej szkoły pielęgniarskiej w Limanowej jak mieliśmy te praktyki z zakonnkami to ta zakonnica mnie posadziła całą noc przy umierającym dziecku i ja miałam przyjść i powiedzieć kiedy umrze. Straszne to było dla mnie.

Ale tu praca nie lekka. i otoczenie. choroby przytłaczające. i pacjenci – no to nie dzieci. Nie dzieci. Rozalia też nie była tu cały czas. Siedem lat temu odeszła, do klarysek. Ale długo to nie potrwało. Zaraz się znowu się rozchorowała. To ją wydalili za zły stan zdrowia. Ale potem było że była nieudaną zakonnką i nowe upokorzenia.

A ona, ona... Nie wiem. Przepraszam.

/wraca na stanowisko coś zapisać. wraca. Staj w progu./

Ona tu w ogóle nie chciała wracać, na weneryczny. Poszła do kliniki okulistycznej. Już się wydawało że tam będzie dobrze, że będzie wolna od tych swoich demonów, ale tam też jej brakowało wewnętrznego spokoju. No to wróciła. Tutaj. Wszyscy myśleli że chyba zwariowała. Ale ona... tak, można powiedzieć, że była szczęśliwa. Tak sama jak dzisiaj, niby, ale wtedy było to widać. I od tamtej pory jest już tutaj. Jest już tutaj. I tylu się pacjentów.. A ona. Ale jakby trochę dzisiaj słabsza. Poszarzała. Najmniejsza. Na końcu, jeszcze mniej jeść, jeszcze mniej spać. Ten tryb życia osłabił jej płuca. Do tego niedawno się przeziębila.

Ale ona zawsze choruje a potem zdrowieje. No tak ma. Tak ma.

Pali opatrunki ale kartki też pali. W tym samym piecu. Jedną znalazłam. Jak z piekła. Że zobaczyła wielką górę, i że po niej wspinały się klaryski. po tej górze, na sam szczyt. Góra stroma, a te szły. I ona za nimi, w dole. Ale szła. I wtedy usłyszała głos, znowu – zejść. I jak zeszła to zobaczyła szpital Św. Łazarza. Nie wiem w sumie.

Jezu jak ciężko jak tych pieniędzy mało nie ma pieniędzy non stop nie ma pieniędzy, pieniędzy nie ma o jesus jakie czasy

/Rozalia staje zatrzymuje się w miejscu. Siostra podchodzi do niej. Nie widzi jej, patrzy przed siebie. Siostra macha jej ręką przed oczami./

SIOSTRA

Rozalia. Rozalia.

III

„ROZALIA I STWÓRCA”

Jezus jest pięknym mężczyzną. Ma przepiękną skórę.

„ zaprowadził mnie Pan Jezus nad ogromną przepaść, pełną zgnilizny i obrzydliwości, i dał mi zrozumienie, że to jest serce ludzkie”

JEZUS

Moje dziecko

w tym miejscu jesteś z Mejej woli
ja tak kierowałem życiem twym
że cię tu przyprowadziłem
ja dawałem ci nieprzepartą
tęsknotę do Siebie
ja wzbudzałem to pragnienie w twojej duszy
ja zaprawiałem ci goryczą wszystko
co nie jest Mną
ja sprawiłem że porzuciłaś rodzinny dom
ja osłabiłem twoje zdrowie
ja nie dałem cię wewnętrznego zadowolenia
nigdzie

ROZALIA

Panie Jezu,
ale byłeś przy mnie jak zamiatałam.

JEZUS

zawsze przy tobie byłem
Rozalio
w tym miejscu pracujesz
i w tym miejscu twoja praca
i twój żywot zostaną zakończone

ROZALIA

Panie Jezu, mam tyle lat
a wciąż nie wiem jak do ciebie mówić

JEZUS

mów do mnie jak dziecko

ROZALIA

zawsze mówię tak

„Znalazła się na wysokiej górze, na której zobaczyła kulę zupełnie podobną do globu, lecz bardzo dużą. Z wielkim zainteresowaniem oglądałam ją. Pod względem geograficznym był to glob”

JEZUS

Rozalio, masz jeszcze siłę, żeby uratować ten świat

ROZALIA

mam, Panie Jezu

JEZUS

masz siłę uratować go przed wojną?

ROZALIA

mam, panie Jezu

JEZUS

wiesz, że zło musisz zostać doszczętnie zniszczone

ROZALIA

wiem, Panie Jezu

bo świat jest straszny

„Zobaczyłam w sposób duchowy granicę polsko-niemiecką, począwszy od Śląska, aż do Pomorza, całą w ogniu”

ROZALIA

a Polska?

JEZUS

Jest ratunek dla Polski. Jeśli uzna mnie za swego Króla i Pana w zupełności przez intronizację. Ty musisz mi w tym pomóc.

ROZALIA

Ale ja jestem nicością.

“W tej chwili powstał straszliwy huk. Owa kula pękła. Z jej wnętrza wybuchnął ogromny ogień; za nim połała się obrzydliwa lawa jak z wulkanu, niszcząc doszczętnie wszystkie państwa, które nie uznały Chrystusa.”

KONIEC

Ulubionym miesiącem Rozalii Celakówny był czerwiec, poświęcony
Najświęszemu Sercu, który przeleżała w łóżku jako dziecko, gdy była chora.

inspiracje

St. Grochowiak, *Ciesielska*

Guenter Grass, *Moje stulecie, 1933*

T. S. Eliot, *East Coker*

Maria Pawlikowska-Jasnorzewska, *Listopad*

H. Krall, *Hipnoza*

J. Kochanowski, Psalm 140

David S. Kaufer, *Ironia, forma interpretacyjna i teoria znaczenia.*

E. M. Remarque, *Na zachodzie bez zmian*

Życie i misja S. Bł. Rozalii Celakówny